

Piątek, 30 listopada 2012, Nr 280 (4515)



Prezydent Bronisław Komorowski w czerwcu tego roku odznaczył płk. Jacka K. srebrnym medalem za długoletnią służbę (FOT. REPORTER W. ROZBICKI)

Etylobomber z BOR

Szef oddziału pirotechników Biura Ochrony Rządu zatrzymany za jazdę po pijanemu. Pułkownik Jacek K. miał we krwi 2 promile alkoholu

Piotr Czartoryski-Sziler



Lubię to! 9

- Jacek K. został zatrzymany przez policję, bo ktoś zgłosił telefonicznie, że samochód marki Honda porusza się po drodze zygakiem. Policja podjęła zgłoszenie i we wskazanym miejscu zatrzymała pojazd. Za kierownicą siedział pijany kierowca, którym okazał się szef oddziału pirotechników BOR - relacjonuje w rozmowie z "Naszym Dziennikiem" jeden z funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu. Aspirant Mariusz Mrozek, rzecznik prasowy Komendanta Stołecznego Policji, potwierdza, że czynności w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa Warszawa-Żoliborz. Pijacka eskapada miała miejsce 22 listopada 2012 r. na terenie warszawskiej dzielnicy Żoliborz. - Kierowca miał 2 promile alkoholu we krwi. W tej sprawie wszczęto dochodzenie 23 listopada br. i tego dnia zostało wydane postanowienie o przedstawieniu zarzutów z artykułu 178a paragraf 1 kodeksu karnego - mówi prok. Ewa Jałowicka-Śliwa, zastępca prokuratora rejonowego Warszawa-Żoliborz. - Podejrzany częściowo przyznał się do zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia, które będą weryfikowane w toku postępowania przygotowawczego. Nie ulega jednak wątpliwości, że ten pan kierował pojazdem. Przystępstwo to jest zagrożone karą grzywny, karą ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch. Postępowanie oczywiście jest w toku - dodaje prokurator.

Temat pijaństwa na służbie funkcjonariuszy BOR to nic nowego. Sami funkcjonariusze, z którymi rozmawiał "Nasz Dziennik", mówią o tym otwarcie. - W Biurze był problem i myślę, że dalej jest problem alkoholowy. O tym się właściwie wiedziało, kto pił, bo rzeczywiście pracowali i pracują tam alkoholicy - mówi jeden z oficerów.

Były szef BOR płk rez. Andrzej Pawlikowski podkreśla, że problem alkoholizmu w tej formacji jest ogólnie znany i dostrzegany. - Największy tego typu problem miał miejsce zaraz po 1989 r., funkcjonariusze nagminnie byli przyłapywani w trakcie służby na spożywaniu napojów alkoholowych - wskazuje. Wystarczy przypomnieć ujawniony nie tak dawno przez "Nasz Dziennik" fakt, że w składzie broni w Islamabadzie funkcjonowała bimbrownia, czy przypadek Budy Ruskiej, gdzie dwóch funkcjonariuszy ochraniających posesję Bronisława Komorowskiego po pijanemu uderzyło w drzewo służbowym samochodem.

Czy to odosobnione incydenty? Niestety nie. - Każde imieniny ważniejszych osób na stanowiskach kierowniczych w BOR są zakrapiane alkoholem. Pije się w pracy, a potem funkcjonariusze, którzy spożywali alkohol, wsiadają do samochodów i jadą do domów - opowiada nasz informator. Czy podobnie było w przypadku Jacka K.?

- Tego rodzaju zdarzenie jest naganne, zwłaszcza gdy dotyczy przedstawiciela służb mundurowych i szefa jednej z kluczowych komórek organizacyjnych, od której zależy bezpieczeństwo najważniejszych osób w państwie. Szefowie tych służb powinni podjąć wszelkie działania, by całkowicie wyeliminować tego typu precedensy. Tym bardziej że funkcjonariusze mają dostęp do broni i po spożyciu alkoholu mogą stworzyć zagrożenie dla otoczenia - tłumaczy Pawlikowski.

- Jacek K. od dawna ma problemy alkoholowe. Z tego powodu, gdy byłem szefem BOR - a on pełnił też wtedy kierownicze stanowisko - przeniosłem go do dyspozycji szefa BOR. Wrócił Marian Janicki i przywrócił go na stanowisko szefa pirotechników. To tylko świadczy o tym, jakiego rodzaju ludźmi generał Janicki obsadza stanowiska kierownicze. I jak BOR ma sprawnie funkcjonować? Dziś pan Janicki powinien się z tego wytłumaczyć, bo miał informacje na temat słabości tego pana - dodaje Pawlikowski.

Pułkownik Jacek K. to bardzo dobry znajomy generała Adama Rapackiego, byłego wiceministra spraw wewnętrznych i administracji. Z informacji "Naszego Dziennika" wynika, że Rapacki sugerował Janickiemu wyciszenie sprawy pijackiego rajdu szefa pirotechników BOR. W sobotę nad problemem deliberowało przy ul. Podchorążych szefostwo Biura. - Jacek K. jest bardzo bliskim znajomym Rapackiego. Janicki specjalnie przyjechał w sobotę do BOR, żeby tę sprawę załatwić. Jacek K. w sytuacji, gdy nie udało się tego zamieść pod dywan, złożył szybko wniosek o przejście na emeryturę - opowiada jeden z funkcjonariuszy BOR.

BOR: Pijemy incydentalnie

Rzecznik Biura mjr Dariusz Aleksandrowicz potwierdza, że płk Jacek K. z dniem 1 grudnia 2012 r. kończy stosunek służbowy z Biurem Ochrony Rządu. - Biuro Ochrony Rządu w swoich zasobach ludzkich odnotowało incydentalne zdarzenia związane ze spożyciem alkoholu. Nie należy generalizować tego zjawiska, ponieważ ma ono charakter wyłącznie jednostkowy. Jednocześnie należy zaznaczyć, że Biuro Ochrony Rządu nie toleruje tego typu zachowań i każdorazowo wobec osoby, która dopuściła się rzeczonych przewinienia, wszczynane jest postępowanie dyscyplinarne. Tego typu okoliczności skutkują wobec funkcjonariusza zastosowaniem najsurowszego katalogu kar, którego wachlarz obejmuje również dyscyplinarne zwolnienie ze służby - zaznacza mjr Aleksandrowicz.

Funkcjonariusze BOR, z którymi rozmawiał "Nasz Dziennik", mają jednak inne zdanie na temat "jednostkowego charakteru zjawiska". Zarządzenie nr 2 szefa Biura Ochrony Rządu z 25 stycznia 2006 r. w sprawie zasad etyki zawodowej funkcjonariuszy stanowi (rozdział III, paragraf 19), że "funkcjonariusz podczas wykonywania zadań nie spożywa, a poza służbą nie nadużywa alkoholu oraz nie używa innych środków odurzających". W przypadku, gdy funkcjonariusz zostaje przyłapany na picu w pracy alkoholu, a prokuratura stawia mu zarzuty, automatycznie powinien zostać przeniesiony do dyspozycji szefa BOR, jego pensja powinna być obniżona o 50 procent, lub winien zostać usunięty ze służby. - Takemu funkcjonariuszowi nie opłaca się wtedy pozostawać w służbie, tylko uciec na emeryturę, bo wtedy pobiera ją w stu procentach - mówi oficer BOR. Pawlikowski przypomina, że jako szef Biura Ochrony Rządu podjął aktywne próby wyeliminowania procederu pijaństwa na służbie. - Problem został też zauważony przez ówczesne kierownictwo resortu, czyli ministra spraw wewnętrznych i administracji śp. Władysława Stasiaka, który nakazał wszystkim komendantom służb mundurowych zająć się nim. Podjęliśmy odpowiednie działania, łącznie z działaniami prewencyjnymi, jak również karami, które miały w jakiś sposób odstraszyć funkcjonariuszy i wyeliminować jakiegokolwiek formy spożywania alkoholu w pracy. To zaczęło przynosić rezultaty - twierdzi Pawlikowski.

